

Zamieszki w Azerbejdżanie – nerwowa rzeczywistość

Aleksandra Jarosiewicz

22 sierpnia w jednym z większych miast Azerbejdżanu – Mingaczewirze doszło do zamieszek i starć z policją. Rozruchy wybuchły w trakcie marszu protestu zainicjowanego przez mieszkańców miasta w związku ze śmiercią zatrzymanego przez policję 27-letniego mężczyzny, który – według oficjalnej wersji – miał popełnić samobójstwo, skacząc z okna komisariatu. W trakcie zamieszek zatrzymano 21 osób, kilkanaście odniosło obrażenia. Władze nie zdecydowały się na spełnienie żądania demonstrantów dymisji szefa policji w Mingaczewirze, natomiast zatrzymano innego oficera policji.

Komentarz

- Zamieszki są przejawem narastającej frustracji w azerbejdżańskim społeczeństwie powodowanej przez bezkarność i arogancję władz. Do podobnego typu zajść, choć bardziej spektakularnych i na większą skalę doszło w mieście Ismaily w 2013 roku. Reakcja władz na obecne niepokoje pokazuje, że próbują one doprowadzić do deeskalacji sytuacji, ale bez uginania się przed protestującymi (szef policji nie został zdymisjonowany, a jedynie otrzymał naganę), co mogłoby zostać odebrane jako słabość.
- Trudna sytuacja gospodarczo-polityczna, w której obecnie znajduje się Azerbejdżan, będzie sprzyjać narastaniu wewnętrznych napięć politycznych i frustracji społecznej. Gospodarka Azerbejdżanu opiera się na eksporcie ropy (w ub.r. ropa wygenerowała 83% dochodów z eksportu) i niskie ceny surowca prowadzą do drenażu dochodów państwa i obniżenia poziomu życia ludności (spadek wartości manata o ponad 30% od początku roku). Prawdopodobnie rodzą również konflikty w elicie rządzącej rywalizującej o kurczące się źródła dochodu. Sytuację komplikują nadchodzące wybory parlamentarne (jesień br.), które wzmagają nerwowość władz. Od prawie dwóch lat ekipa Ilhama Alijewa w obawie przed destabilizacją wewnętrzną drastycznie zaostrza kurs wobec niezależnych środowisk – przejawem tej tendencji są m.in. długoletnie wyroki więzienia dla obrońców praw człowieka w Azerbejdżanie, Lejli i Arifa Junusów (13 sierpnia) oraz zapowiedź ograniczeń dostępu do portali społecznościowych (Facebook) i komunikatorów (Skype). Prowadzi to do pogłębiania alienacji rządzących od społeczeństwa i zwiększa ryzyko spontanicznych wystąpień takich, jakie miały miejsce w Mingaczewirze.
- Obawa przed utratą władzy w autorytarnie rządzonym państwie wzmacnia podejrzliwość elity wobec intencji aktorów zewnętrznych. W przypadku polityki wobec Zachodu prowadzi to do ograniczania współpracy (np. zamknięcie biura OBWE w czerwcu br.), zaś

w przypadku Rosji przeciwnie – zacieśniania stosunków w sferze gospodarczej, militarnej oraz politycznej (m.in. niepotwierdzone informacje o planach budowy przez Moskwę stacji radiolokacyjnej w Azerbejdżanie). Powyższa sytuacja wynika z pragmatyzmu elity rządzącej, której naczelnym celem pozostaje utrzymanie władzy. Baku dostosowuje się do uwarunkowań zewnętrznych, przede wszystkim umacniając się pozycji Rosji na Kaukazie. Ekipa Alijewa walcząc o pozostanie u steru rządów, w sytuacji skrajnej może podjąć ryzyko wykorzystania wciąż nie rozwiązanego konfliktu z Armenią o Górski Karabach jako płaszczyzny do konsolidacji społeczeństwa wobec władz.